Nr. 137. We Lwowie — Sobota dnia 18 Maja 1895. **Rok XXXV.**

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Dymisya Kalnokiego.

Lwów d 17. maja.

Wiadomość o ponownem podaniu się do dymisyi hr. Kalnokiego i przyjęciu jej przez cesarza można uważać za pewną, jeżeli w Austryi, zwanej „krajem niespodzianek“ jest w ogóle co pewnego. Wiadomość ta, sama przez się, nie wywołała wrażenia — znaczenie głębsze nadają jej atoli okoliczności, towarzyszące tej zapowiadanej od d. 3. bm. dymisyi.

Hr. Kalnoky, jako kierownik dyplomacyi austro-węgierskiej nie odznaczył się niczem; urząd swój spełniał *correct*, przyzwoicie, — naprzód się nie wyrywał, w tyle nie pozostawał, monarchii nikomu nie naraził. Posądzają go, że po usunięciu się ks. Bismarka z kanclerstwa, pretendował do kierownictwa trójprzymierzem jako najstarszy służbą minister spraw zagr. w łonie trójprzymierza; jednakowoż miano mu z Berlina dać do zrozumienia, że tu normy biurokratyczne żadnej nie mają wagi. Prym gra Berlin, Włochy dyssonansują nieraz z powodu swoich kłopotów finansowych, Austro-Węgry wtórują *correct.* Tyle wszystkiego!

Hr. Kalnokiemu przypadło tedy głównie zajmywać się traktatami i konwencyami handlowo politycznemi, w których jednak jako minister spraw zagranicznych mógł być tylko wykonawcą życzeń gabinetów obu dzielnic monarchii, i co najwięcej czasami pośrednikiem między tymi gabinetami. Doświadczenie powiada, że te traktaty i konwencye handlowo-polityczne niekoniecznie wyszły na korzyść zwłaszcza Przedlitawii.

Za granicą dymisya hr. Kalnokiego wcale żadnego nie wywrze wrażenia. Natomiast jeszcze bardziej rozpatrywać się tam będą w powodach, które do ustąpienia jego doprowadziły, a nawet koniecznem je uczyniły. Rozpatrując zaś to, przyjdą do przekonania, że jeśli tak dalej pójdzie, gotowo być najodpowiedniejszą rzeczą ustanowienie ambasadorów i posłów w Budapeszcie, który tak samo jak Wiedeń jest rezydencyą monarchy, — we Wiedniu zaś przy ministerstwie spraw zagranicznych wystarczą komiwojażerowie dyplomatyczni... Węgry bowiem nie Austrya decydują. Jeżeli we Francyi, Anglii, Włoszech itd. z wewnętrzną zmianą polityczną następuje zmiana gabinetu a z nią i zmiana ministra spraw zagr., to zawsze jeszcze z pewną uwagą, aby nowa osobistość powołana na to stanowisko, dawała stosunkom dyplomatycznym odnośnego kraju pewną stałość, na którą obce państwa zawsze liczyć mogą. Inaczej byłoby w Austro-Węgrzech — gdyby madiaryzm, nieobliczony w swoich kaprysach, opanował ster spraw zagranicznych, i jedynym stałym punktem w tem sternictwie był neożydowizm i massonizm, przeciw którym właśnie we Włoszech a i we Francyi obecnie coraz silniejsza powstaje walka.

Hr. Kalnoky padł ofiarą burdy, wywołanej przez neożydów i massonów, padł ofiarą dążeń, dla przeprowadzenia których rząd węgierski Wekerlego a następnie Banffego musiał z ujmą dla samej korony, fraternizować się z nieubłaganymi koszutowcami. Ustąpienie hr. Kalnokiego nie ma nic wspólnego z przyczynami, które właściwie tylko powinnyby powodować dymisyę ministra spraw zagranicznych; nie miał bowiem ani zawikłań z zagranicą ani zawikłań z parlamentem, jakim dla ministra „spólnego“ są delegacye Upadek jego nastąpił także częściowo z własnej jego winy. Jeżeli Banffy gwałcąc prawidła ogłosił poufne pismo hr. Kalnokiego w rzeczy dopiero załatwić się mającej, to z drugiej strony w tem piśmie Kalnoky okazał się dwulicowym. Początek tego pisma bronił nuncyusza, — koniec go potępiał. Wtedy, d. 2. czy jak Węgrzy chcą, d. 3. bm. podał się hr. Kalnoky po raz pierwszy do dymisyi, prosząc usilnie o zapewnienie, aby bez jego zezwolenia ani w parlamencie węgierskim, ani w austryackim nie wygłaszano enuncyacyj z zakresu polityki zewnętrznej. Czy zapewnienie to otrzymał, niewiadomo, dymisya jego atoli została przez cesarza nieprzyjętą i ogłoszono nawet pismo cesarskie wyrażające hr. Kalnokiemu zaufanie. Sprawa sama przez się nie została przez to jeszcze załatwioną i stało się, że gdy hr. Kalnoky zakomunikował br. Banffiego ważne dyplomatyczne zapewnienie, iż nuncyusz Agliardi odwołanym zostanie ze swojej posady i tę znowu wiadomość poufną br. Banffy opublikował. Zaraz też d. 15. bm. podał się Kalnoky powtórnie do dymisyi, — cesarz powołał natychmiast ministra br. Josikę do Wiednia, dokąd też wczoraj rano przybył br. Banffy. Po posłuchaniach tych, urzędowe biuro korespondencyjne rozesłało prywatną wiadomość o przyjęciu dymisyi Kalnokiego, którą uważała za właściwe podać także urzędowa *Wiener Ztg.* Rzecz tedy co do przyjęcia dymisyi Kalnokiego nie ulega wątpliwości.

Równocześnie rozgłoszono, że posadę ministra spraw zagr. ma objąć hr. Agenor Gołuchowski, a mianowicie, że sam hr. Kalnoky zaproponował go na tę posadę. Nie ulegniemy pokusie, rozwodzenia się nad politycznem znaczeniem dla Polaków ewentualnej tej nominacyi hr. Gołuchowskiego — zaznaczyć tylko na każdy sposób musimy, że byłby to nowy dowód zaufania monarchy do Polaków, którego zresztą jesteśmy pewni, jak i cesarz nas pewnym jest — sam bowiem powiedzieć raczył — że na nas liczyć może.

Wątpimy, aby hr. Kalnoky zrobił taką propozycyę, skoro dopuścił, że na bezmyślne a natarczywe nagabywania Węgrów, zrezygnował hr. Gołuchowski w zeszłym roku z posady posła w Bukareszcie, ponieważ niby to nie umiał zapobiegać demonstracyom Rumunów przeciw madiaryzmowi, który braci ich na Siedmiogrodzie brutalnie prześladuje, a których to prześladowań wodzirejem był jako nadżupan właśnie br. Banffy, dzisiejszy minister prezydent węgierski. Chybaby hr. Kalnoky, który, choć pochodzi z rodziny zniemczałej, na Morawie osiadłej, zawsze szedł Tiszom, Wekerlim i Banffim na rękę, chciał się zemścić na sprawcach swego upadku. Z drugiej strony nie można mianować ministra spraw zagranicznych bez oglądania się na obce państwa... A po trzecie, wielkie pytanie, czyby hr. Gołuchowski, bez przynaglenia z najwyższej sfery, zechciał objąć tę tekę ciernistą, wobec bliskiego zebrania delegacyi węgierskiej i narażać się na to, co śp. jego ojciec, gdy objął urząd austryackiego ministra stanu...

Mówią także o hr. Khevenhüllerze, pośle przy jednym z pomniejszych dworów, i o hr. Wolkensteinie, ambasadorze w Petersburgu (którą to posadę piastował także hr. Kalnoky. nim na ministra powołany został) jako kandydatach do następstwa po hr. Kalnokim.

Dlaczego hr. Kalnoky powtórnie się podał do dymisyi, wyjaśnia następujący telegram *Vaterlandu* z Budapesztu d. 15 bm.: „W toku dzisiejszego posiedzenia Izby magnatów wywarła wielkie wrażenie nieobecność podczas najważniejszego głosowania ministra do boku królewskiego, br. Josiki, który posiada prawo głosu jako członek Izby wyższej. Przypuszczano, że ważne sprawy powołały go do Wiednia; nie umiano jednak wytłómaczyć sobie, jaka to kwestya jest tak palącą, że przeszkodziła ministrowi do wzięcia udziału w głosowaniu, zależnem od każdego pojedynczego głosu. W późnych dopiero godzinach wieczornych nadeszło rozwiązanie zagadki. Obecność Josiki w Wiedniu okazała się konieczną wskutek ponownego konfliktu między hr. Kalnokim a bar. Banffim. Banffy musiał również udać się tego samego dnia do Wiednia przed zakończeniem obrad Izby magnatów nad projektem o recepcyi żydów,

Zaszedł bowiem fakt ponownego, niesłychanego nadużycia zaufania przez prezesa ministrów Banffego. Br. Josika powrócił, jak wiadomo wczoraj rano do Budapesztu i udzielił na radzie ministrów ściśle poufnych wiadomości o korespondencyi, nawiązanej między Stolicą św, a ministerstwem spraw zagranicznych. Br. Banffy nie miał nic spieszniejszego, jak polecić swemu biurowi prasowemu, aby zamieściło w dziennikach wieczornych owo senzacyjne doniesienie o rzekomem odwołaniu nuncyusza, które w sposób najbardziej stanowczy podał *Pester Lloyd*, a które ogłosił również *Vaterland* wraz z półurzędowem *dementi.* Bardzo ciekawym epizodem jest i to, że owa senzacyjna wiadomość ukazała się w formie, podyktowanej przez węgierskie biuro prasowe, także w organie najskrajniejszej lewicy *Magyar Estilap*, przez co jeszcze raz wyszły na jaw stosunki rządu br. Banffiego z prasą antydynastyczną.

Drastyczny ten dowód zdumiewającej samowoli i niezręczności, z jaką prezes ministrów Banffy miesza się do spraw zagranicznych, wywołał szorstkie *dementi* ck. Telegraficznego Biura Korespondencyjnego i *Fremdenblattu.* ***Dementi*** to przypomina nawet bardzo znany komunikat *Pol. Cor.* Skoro *Fremdenblatt* dziwi się, wskutek jakiego to błędu wiadomość o odwołaniu nuncyusza podana być mogła w Budapeszcie w sposób tak stanowczy — przeto konflikt między ministrem spraw zagranicznych a bar. Banffym musi na nowo wybuchnąć z całą siłą. A że tak jest, mówią o tem w kołach stronnictwa rządowego z formalną rozpaczą; i prawdziwa to desperacya, być oddanym człowiekowi, któremu tylko z zoologii przydomek nadaćby można.

Że zaś doniesienie *Pester Lloyda* od br. Banfiego, a względnie z jego biura prasowego pochodzi, dowód już w tem, że *Pester Lloyd* w swojem dzisiejszem wydaniu wieczornem do *dementi* Biura Korespondencyjnego, co do treści zgodnem z zaprzeczeniem *Fremdenblattu*, dodaje: „Wobec tego *dementi* możemy tylko powiedzieć, że telegram wiedeński, podany przez nas, otrzymaliśmy ze strony, którą mamy prawo uważać za tak samo uprawnioną, jak ta, która Biuro Korespondencyjne inspiruje. Jak tę sprzeczność pogodzić, to już rzecz tych „kół kompetentnych“. Z tej uwagi *Pester Lloyda* wynika, iż zdaniem jego w sprawach polityki zewnętrznej węgierskie biuro prasowe jest kompetentnem do orzekania tak samo, jak biuro ministerstwa spraw zagranicznych. A jak zręcznie to robi biuro węgierskie, widzimy stąd, że konflikt między oboma ministrami na nowo wybuchnął. We Wiedniu, jak donoszą tutejsze pisma liberalne, giełda się poprawiła na wiadomość o dymisyi hr. Kalnokiego. Tem większa jest depresya w kołach węgierskiego stronnictwa ministeryalnego. Można ją nawet nazwać *baissą* polityczną“.

Chłopski ruch wyborczy.

Brzozów d. 16. maja.

Odbyło się w tutejszym powiecie poufne zgromadzenie 84 włościan, zaproszonych z 48 gmin, celem zawiązania powiatowego komitetu wyborczego z kuryi mniejszej posiadłości.

Po pięciogodzinnych obradach komitet ten istotnie wybrano a nadto uchwalono następujące wnioski:

1. Komitet oświadcza się stanowczo przeciw ponownemu wyborowi posłem p. Zdzisława Skrzyńskiego, a natomiast wyraża życzenie wybrania posłem włościanina.

2. Wybór kandydata odkłada komitet aż do zgromadzenia wyborców, które zwoła przewodniczący zaraz po przeprowadzeniu prawyborów.

3. Wszyscy, chcący się ubiegać o mandat poselski, mają się zgłosić pisemnie do przewodniczącego komitetu. Wszelkie inne kandydatury nie będą brane w rachubę.

4. Kandydatem jedynie ważnym będzie ten, kto na ostatniem zgromadzeniu wyborców otrzyma absolutną większość głosów.

5. Komitet uchwala „zaprotestować przeciw wtrącaniu się do wyborów włościańskich komitetu centralnego, wybranego przez sejm, tudzież przeciw komitetom powiatowym zawiązanym przez ten komitet centralny“, a natomiast postanawia przyłączyć się do komitetu centralnego, jaki zgodnie z wolą ludu według planu podanego przez Jana Stapińskiego utworzy Towarzystwo demokratyczne polskie.

W końcu omawiano potrzebę połączenia obszarów dworskich z gminnymi, zmiany ustawy wyborczej, podatkowej i drogowej.

Ropczyce d, 16. maja.

W tutejszym powiecie odbyło się zebranie kilkudziesięciu włościan z 30 wsi. Po przemówieniu jednego z nich w kwestyi prawyborów, przyczem podniesiono, aby prawyborcami nie wybierano „ani pisarzy gminnych, ani wójtów, ani księży“, utworzono komitet z 69 członków i dano mu następującą dyrektywę:

1) Zadaniem członkow komitetu czuwać w swej gminie i w sąsiednich, ażeby prawybory były lepiej przeprowadzone.

2) Każdy członek powinien się porozumiewać z naczelnikami gmin sąsiednich i pouczać ich o prawyborach

3) Komitet ma zwołać zgromadzenie przedwyborcze po prawyborach, a szczególnie zwołać wyborców. Na tem zgromadzeniu ma być postawiona na posła kandydatura chłopa, a za którym zebranie większością głosów się oświadczy, tego ma się popierać.

Przemyśl d. 16. maja.

W Torkach odbyło się zgromadzenie 110 włościan ze wsi powiatu przemyskiego, którzy utworzyli komitet przedwyborczy, mający czuwać przedewszystkiem nad tem, aby prawybory wypadły „dobrze“. To „dobrze“ charakterystycznie i znamiennie komentowane, znaczy — aby „wyborcą nie został ani ksiądz, ani wójt, ani pisarz, ani nauczyciel“. Rzecz naturalna, że zebranie to tak „dobrze“ dla inteligencyi usposobione uchwaliło jako zasadę kandydaturę chłopa.

Bochnia d. 16. maja.

Tutejszy powiat pierwszy niemal dał impuls do obrad chłopskich, które wywołało ubieganie się o mandat poselski p. Majznera. Równocześnie z tą kandydaturą wysunęła się druga chłopa Bardela. Gdy atoli przybył tu na sejmik relacyjny dotychczasowy poseł dr. Hoszard, — Bardel wycofał niejako swoją kandydaturę, oświadczając, że dr. Hoszardowi nie będzie przeszkadzać w uzyskaniu dalszego mandatu poselskiego — przeciw p. Majznerowi atoli będzie agitować, choć lubi cicho siedzieć. Kilka poufnych zebrań zwolenników p. Majznera, żandarmi rozpędzili, p. Majzner atoli za wygranę nie daje i dalszą akcyę prowadzi.

Galicya w cyfrach.

Lwów d. 17. maja.

Zaszczytnie znany na polu prac ekonomii politycznej i skarbowości profesor lwowskiego uniwersytetu dr. Stanisław Głąbiński zamieścił w *Oesterr.-ung. Revue* wyczerpujący i pełen żmudnej pracy artykuł p. n. „Volkswirtschaftliche Ruckblicke auf die Lemberger Landesausstellung 1894.“

Zbyteczna, zdaje się, byłoby rzeczą wyrażać wdzięczność i uznanie szan. autorowi za tę jego pracę, którą dokładniej, aniżeli ktokolwiek bądź inny, poinformował szeroki ogół, nie znający Galicyi i jej stosunków. Ze względu natomiast, że dla nas samych przedstawia ona nader cenny i ważny materyał, korzystając z pozwolenia autora, bodaj w streszczeniu zapoznać z nią pragniemy naszych czytelników.

Po kilkukartkowym wstępie, zaznaczającym stanowisko w Austryi, ekonomiczną sytuacyę naszego kraju i wyrażając uznanie inicyatorom zeszłorocznej wystawy lwowskiej, przechodzi autor do działu:

I. Rolnictwo.

Galicyjska wystawa w dziale gospodarstwa wiejskiego — powiada dr. Głąbiński — wykazała dowodnie, że choć w tym kraju wzrost i rozwój przemysłu przybrał w ostatnich czasach zdumiewające rozmiary — niemniej przeto kraj pozostał jeszcze wyłącznie rolniczym. W tem też leży i osobliwa właściwość Galicyi, odróżniająca ją od zachodnich krajów austryackiego państwa. Obszar Galicyi obejmuje 78.495 kw. kilm., równa się tedy mniej więcej co do powierzchni Czechom, Morawii i Slązkowi, które razem wzięte obejmują 79,317 kw. kilm. Podczas jednak gdy ludność rolnicza w owych trzech krajach przedstawiała tylko 3,763.725 głów ludności, wedle spisu z 30. grudnia 1890 roku, czyli 47 na 1 kilm. kw. w Galicyi mieliśmy 5,113.370 głow ludności, t. j. po 65 na 1 kilm. kwadr. Cyfr takich żaden kraj w Europie a nawet słynne z ogrodownictwa, winnic i uprawy oliwek Włochy, wykazać nie mogą. Galicya odznacza się głównie gęstem stosunkowo zaludnieniem swych obszarów, gdyż przypada około 84, a w 22 politycznych powiatach około 100 mieszkańców na 1 klm. kw.; podczas gdy w innych prowincyach Austryi mamy przecięciowo 82, a na Węgrzech tylko 48 na 1 klm. kw. W kraju przemysłowym taka wielka ilość tanich sił roboczych, mogłaby tylko przynieść korzyści, w Galicyi jednak budzi poważne na przyszłość obawy i doprowadziła obecnie do podziału gruntów o bardzo szerokim zakroju. W Galicyi 9 prc. osób zajmuje się handlem i przewozem, 7 prc. służbą publiczną, 5 prc. innymi wolnymi zawodami, zaś 77 prc. ogółu ludności poświęca się rolnictwu.

Wedle ostatecznych wyników regulacyi podatku gruntowego z r. 1883 Galicya obejmuje 7,849.699 haktarów przestrzeni, zajętej pod leśne i polne gospodarstwa, z której jednak 263.102 hekt. odpada jako wolnych od podatków, t. j. gruntów z pod budynków, podwórz, nieużytków i t. d.

Wedle poszczególnych gałęzi rolnictwa, przypada na właściwą rolę prawie połowa ogólnej przestrzeni gruntów, t. j. 3 803.543 hekt., czyli 48·45 prc.; na lasy 2,021.828 hekt. (25·76 prc.); na ogrody, łąki, pastwiska i wypasy w górach 1,740.230 hekt. (22·17 prc.). Od czasu ostatnich wymiarów podatkowych w r. 1850, przestrzenie uprawne znacznie się zwiększyły, gdyż pola o 6 prc., łąki i sady o 6·88 prc., podczas gdy w lasach okazał się ubytek o 4·38 prc. w pastwiskach i wypasach górskich (podhalach) o 1·81 prc.; osuszono też jezior, błot, stawów i trzęsawisk o 37 31 prc.

Podział własności gruntowej w Galicyi, zapatrując się nań z rolnego i socyalnego punktu widzenia, pozostawia, niestety, wiele do życzenia; brak tu prawie zupełny t. zw. średniej własności ziemskiej. Ogół przestrzeni rolnej zajmuje wprawdzie 3,090.973 hekt., t. j. około 40 prc. całego kraju, ale należy prawie cały do większych gruntowych posiadaczów; z tych 510 292 hekt. przypadają na publiczną, przeważnie państwową własność, a 2,580.681 hekt., t. j. $^{1}/_{3}$ ogólnej przestrzeni na własność prywatną. W poniżej zamieszczonej tabelce wykazujemy, że średni gruntowi właściciele od 100 do 1000 austr. morgów w liczbie 1876, posiadają razem tylko 19 prc. ogólnej własności ziemskiej prywatnej, zaś 1057 większych posiadaczów ponad 1000 morgów, resztę, t. j. 80 5 prc. — 0 5 prc. przypada na pojedyńcze osady poniżej 100 morgów.

Stosunek prywatnej posiadłości w Galicyi:

Obszar	Ilość właścicieli	Obszaru w morgach	Udział prc. poszczególn. kategoryi we własności
nad 10000 morgów	45	1,187.811	26 49
od 5000 do 10.000 morgów	102	689.406	15·38
od 1000 do 5000 morgów	910	1,735.098	38·69
od 500 do 1000 morgów	754	544.967	12·15
od 100 do 500 morgów	1122	302.637	6·75
od 25 do 100 morgów	306	18.463	0·41
niżej 25 morgów	1026	6.142	0 13

34

Ze Starżów pani Appelstein.

Powieść współczesna
w dwóch częściach
przez
Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Przesuwali się około niej, w uskokach przed Ireną tacy ludzie, o których jak o dynastach mawiano w domu jej rodziców. Taki hrabia Mikołaj, książę Oleśnicki, Ostoja i inni. Asystowała tej dziennej recepcyi Ireny, podczas której księżna szła za księżną, wyprzedzając księżnę, ustępując księżnie. Chaos wyobrażeń zapanował w jej ścieśnionej atmosferą utytułowanego parweniusza głowie. Pierwszy raz zetknęła się z potęgą złota, z urokiem zbytku, z czarem kobiety, otoczonej świecącą aureolą na wielkiej arenie życia.

Nie mogła się połapać, nie mogła wyjść ze zdziwienia.

Nowy świat świat kosmopolityczny, równający urodzenie z majątkiem, talentem, urodą, uznający jakiekolwiek potęgi, byle potęgi, otwierał się przed nią.

Studyowała to nowe zjawisko i dziwiła się swym małym, ciasnym, spaczonym dotychczasowym poglądom.

A ze zdziwieniem ogarniała ją zazdrość i niechęć. Zazdrościła Irenie, którą w swych dotychczasowych poglądach o tyle niżej od siebje stawiała na stopniach hierarchii społecznej.

Appelstein roztoczył taki przepych w tych przyjęciach, iż najbliżsi niem zostali zastanowieni. Podczas jednego z obiadów, który nosił nazwę „obiadu rodzinnego“, każda z dam zastała w swym kieliszku kwiatek, ale kwiatek pochodzący nie z oranżeryi, tylko ze sklepu jubilera. Pani Edwardowa dostała bławat z szafirów, który przedstawiał wartość kilku tysięcy rubli, jak twierdził Bywalski.

Irena była zastraszoną tym szałem męża, który robił to wszystko z chorobliwą werwą, a spoglądał wciąż na nią, ażali zadowolona, jakby ją tą powodzią złota, usiłował silniej przywiązać czy przytrzymać.

Czyż ona uciekała, czy się wymykała? Wieczór pytał jej:

— Jesteś zadowoloną?

— Bardzo!

— Jesteś szczęśliwą?

— Bardzo! — odpowiadała ofiara tych dni.

— Czy mnie kochasz?

— Zawsze...

I oddalił się do siebie, ale się nie kładł, bo Jakób Appelstein, z którego apartamentu okien widać było mieszkanie Bernarda, widywał w niem światło do późna, do rana.

Spytał raz Ireny nagle:

— Czy Bernard niecierpiący?

— Dlaczego?

— Nie uważasz pani, iż jest nie swój?

-- Nic nie spostrzegam — skłamała Irena, ale się jeszcze więcej zatrwożyła.

Poleciła Bywalskiemu zbadanie sprawy. Bywalski powrócił do Jakóba. Ten mu udzielił swych spostrzeżeń. Kamerdyner zeznał, iż bankier po całych nocach okładał zimną wodą głowę. Bywalski mimo poleceń Jakóba, by to doniósł Irenie, zatrzymał to przy sobie. Pocóż było trwożyć kobietę? uradzili z Edwardem. Może miał uderzenie do głowy, może gorączkę po tylu trudach, może konbinował jakąś manipulacyę złoto dającą? Bankierów *quasi* obowiązkiem było cierpieć na głowy z wytężeń umysłowych.

Na tem się skończyło.

A życie szło dalszym wirem, jak w fabryce parowej z tą różnicą, że ludzie spełniali funkcye szaleńców i motorów, a pałac Appelsteina był kotłem, a kantor z szeregiem kas główną lokomobilą.

Jakób w nim siedział i wypłacał, ze swą miną nieodgadniętą, zimną, obojętną, zdradzając tylko drżeniem nerwowem wygolonej wargi niezadowolenie czy też chorobę, jak twierdzili kantorowicze.

Jakób nie brał prawie udziału w tem życiu, tętniejącem w całym pałacu, ogarniającem cały personal gmachu. Zajęty był jak nigdy, pół dnia spędzał w karetce, uwijając się po mieście ze swą czarną teką, pół dnia w kantorze, w którym rano schodzący się kantorowicze zastawali porozrzucane książki, mokre pióra, połamane ołówki, porozrzucane papiery.

Po nocach pracował, czy badał, czy chodził, czy poprawiał? Ale go nikt nie widział tam nigdy. Tylko portierowi zdawało się, iż przez szczelnie zamknięte okiennice kantorów migotało czasem w nocy jakby światło.

Dziwiło go to, bo nie wierzył, by Bernard, który miał komunikacyę wewnętrzną z kantorem, schodził doń po nocach, gdy salony na piętrze biły łuną świateł, a podwórze zapełniały uherbowane karety.

A jeśli się czasem pojawił w salonach, to straszył Irenę swym badającym fizyognomie wzrokiem, swą biernością, swem milczeniem, tem głębokiem wrażeniem czegoś, co się malowało w jego namiętnej, a powłóczonej spokojem, twarzy.

Ona go codzień silniej nie lubiała, onaby go nienawidziła, gdyby nienawidzieć potrafiła. A ten brak sympatyi dotąd, przerodził się w niechęć, graniczył prawie ze wstrętem od owej fatalnej godziny, w której matka jej, wpatrzona w oblicze Leontynki, stwierdziła jej domysły.

Lulu było do niego podobne, a on był podobno podobny do dziada, a dziad.....

Nie mogła nań patrzyć. Twarz jego sprowadzała w jej duszy nawałnicę tych myśli, których genezy rozplątać nie mogła, a na które cierpiała. Ile razy się ich oczy spotkały, to Irena czuła jakby gwałtowny strumień wody, której nie widziała źródła, ani ujścia.

I w tej chwili stanęła jej w oczach ta dziecina, którą, zdawało się jej, mniej niż dotąd kochała, nad której niedolą cierpiała, jakby niedola miała być jej udziałem.

Nie rozumiała tych myśli. Tańczyły one jej po głowie, jak jakie wizye ja snowidzenia, ile razy wyrazisty i twardy wzrok Jakóba Appelsteina zetknął się z jej powłóczystym spojrzeniem.

Mogła go nienawidzieć, bo on w niej osłabiał miłość macierzyńską, tak silną, błogą, niebiańską — czuła to.

Chciałaby go nienawidzieć, ale za cóż?

— Za cóż?

Jakób był szwagrem bez zarzutu. — Domyślając się nawet może, że jej nie jest miłym, znikał, niemal ginął.

Ach! Jakże ona zaczynała być nieszczęśliwą w miarę, jak siebie i swych uczuć rozumieć nie mogła.

Tak stały rzeczy w przededniu jeszcze wyjazdu rodziny Starżów, którzy nadspodziewanie długo zabawili w Warszawie.

W wilią nienasycony fetami Bernard, wymyślił wielki obiad pożegnalny na czterdzieści nakryć, mający zgromadzić wszystkich najbliższych pałacu Appelstein, oraz tych, którzy w ciągu tych kilkunastu dni uroczystości zbliżyli się czy to do pani Starża, Edwardów czy Jesiołowskich.

Zaproszenia już były rozesłane.

W świecie opowiadano o tym obiedzie cuda. Miał to być obiad uroczysty i coś nadzwyczajnego.

Sam bankier szepnął to na ucho Bywalskiemu, a Bywalski puścił dalej.

Irena nawet miała być zadziwioną i dla niej miało to być niespodzianką.

XII.

Był to dzień obiadu.

Luccani latał jak szalony. Bo jego pan chyba warjował. Żądał od niego rzeczywiście niemożliwych rzeczy, niepodobnych! Służył on po wielu pańskich domach, służył i u nababów finansów i w Paryżu u amerykanów, niewiedzących co robić z milionami dolarów, ale niespotkał się z podobnymi wymaganiami, z tą rafinadą sybarytyzmu, z tą drobnostkowością zbytku.

Był wzburzony.

Na kilka godzin przed obiadem, gdy on, marszałek dworu był najbardziej zajęty przygotowaniem wszystkiego, Appelstein wydał mu rozkaz, który najprzód w jego głowie, a następnie w całym kredensie wywołał zamęt, oburzenie, bezład i dezorganizacyę.

(C. d. n.)

Brak właśnie tej klasy średnich posiadaczy gruntu wywiera szkodliwy wpływ na socyalne stosunki Galicyi i zaostrza we wschodniej jej połowie narodową kwestyę Rusinów; tam bowiem przeważnie rolnik ruski stoi wobec polskich wielkich posiadaczów ziemi i kwestya socyalna łączy się tam z narodowościową.

Gospodarstwu rolnemu w Galicyi daleko jeszcze do tego stopnia rozwoju, na jakim stoją sąsiadujące z nią kraje zachodnie od lat dawnych. Powodu tego smutnego stanu rzeczy należy szukać częścią w geograficznem położeniu kraju, częścią zaś w historycznych czynnikach wyżej przytoczonych.

Wielkie, radykalne zmiany w gospodarstwie rolnem, jakie datują się w Austryi i na Węgrzech od czasu zniesienia poddaństwa, zaprowadzenia wolności dzielenia gruntów i wybudowania kolei żelaznych, jak w całej monarchii, tak i w Galicyi wywołały dodatnie, ale też i różne ujemne rezultaty. Do tych ostatnich należy bezsprzecznie ciągnące się w nieskończoność rozdrobnianie chłopskich własności i upadek kwitnącego dawniej i rozgałęzionego domowego przemysłu, jak np. przędzenie lnu i tkactwo, które tworzyły dla chłopa korzystny, poboczny zarobek.

Przeciętny wykaz obszarów uprawnych w całej Galicyi:

	od 1874 do 1883	od 1884 do 1893	
	hektarów		
pszenicy	328.866	433.773	+104.907
żyta	580.951	613.149	+ 32.198
jęczmienia	397.706	360.084	— 37.622
owsa	692.347	680.222	— 12 122
kukurudzy	67.735	98.228	+ 30.493
owoców strączkow.	113.598	139.032	+ 25 434
hreczki	133.812	91.475	— 42.337
tytoniu	2.923	1.776	— 1.147
kartofli	338.620	395 699	+ 57.079
buraków	21.192	33.651	+ 12.459
kapusty	34.207	33.442	— 765
koniczu	124.564	223.322	+ 98.758

(+ oznacza obszary uprawne w ostatnim dziesięcioleciu zwiększyły się, — zmniejszyły się).

Racyonalne, praktyczne gospodarstwo znalazło już, co prawda, zastosowanie wśród wielu wielkich dworskich obszarów i stary system trzypolowy ustąpił miejsca sześcio- i siedmio-polowemu. Procent jednak odpadający i tak na ugory jest bardzo znaczny, w większych bowiem posiadłościach dochodzi on do 18·4 prc., w małych do 16 prc., podczas gdy w Czechach wynosi tylko 4·2, na Śląsku 6, na Morawach 11 prc.

W ogóle biorąc rzeczy, gospodarstwo rolne w Galicyi jest jeszcze za rozwlekłe, szczególniej zaś gospodarstwo chłopskie pozostawia wiele do życzenia i tej też okoliczności przypisać należy, iż najgłówniejsze gatunki ziarna, bardzo małą, stosunkowo do innych krajów państwa, wydatność przedstawiają.

Wedle wykazów urzędowych ministerstwa dla rolnictwa z okresu czasu od 1884 do 1892 r. przecięciowo wydajność w metrycznych centnarach z hektara roli była następująca:

Kraj	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
	cetnarów metrycznych			
Wschodnia Galicya	9 0	7·8	7·3	5·8
Zachodnia Galicya	7·2	5 6	8·7	7 8
Czechy	13 8	11·6	13 9	11·1
Morawy	11·3	10·1	11 8	9·1
Śląsk	9 6	8 5	9·9	9·0
Niższa Austrya	13 4	12·3	12 9	10 6
Wyższa Austrya	12·5	13·0	12·6	15·5

Z tego widzimy, iż tylko ogólne zaprowadzenie gospodarstw więcej skupionych, a głównie racyonalna gospodarka na gruntach chłopskich może podwoić nawet wydatność dotychczasowych zbiorów.

W ostatnich czasach i rząd i władze autonomiczne zasłużyły się wielce ogółowi wywołaniem wielu melioracyj i zaprowadzeniem sieci kolei żelaznych, założeniem kółek rolniczych, a także reformą elementarnych szkółek wiejskich. Wschodnia Galicya, uboga w zbiory zbożowe, wykazała natomiast między 1884 a 1892 największe w całem państwie zbiory z jednego hektara kartofli i buraków cukrowych. Z tego też widzimy, iż grunt w Galicyi jest nadzwyczaj podatny do uprawy kartofli i buraków i że gorzelnictwo i cukrownictwo mogłoby w niej dojść do wielkich rozmiarów i stać się głównem źródłem bogactwa miejscowej ludności.

Przecięciowa produkcya rolna całego obszaru Galicyi w centnarach metrycznych tak się przedstawia wedle urzędowych danych i badań ścisłych prof. Lubomęskiego:

	W czasie od 1874 do 1883	W czasie od 1884 do 1893	Przeciętna produkcya ostatniego dziesięciolecia (+) jest, lub mniejsza (—) od produkcyi przedostatniego dziesięciolecia
	centnarów metrycznych		
pszenica	2,917.389	3,605.483	+ 688.094
żyto	4,224.152	4,308.687	+ 84.535
jęczmień	2,860.939	2,829.802	— 31.137
owies	4,084.963	4,433.823	+ 348.860
kukurudza	834.079	1,026.431	+ 192.352
owoce strączkowe	870.312	1,110.511	+ 240.199
kartofle	26,398.283	32,460.798	+ 6,062.515
buraki	3,544.232	5,758.833	+ 2,214.601
konicz	3,155.729	6,134.525	+ 2,978.796
siano	14,705.057	16,133.238	+ 1,428.181

W ostatnich tedy czasach produkcya roślin pastewnych doszła w Galicyi do wielkiego rozwoju, co też stoi w związku i z rozwojem hodowli bydła w tym kraju, przybierającym wcale pokaźne rozmiary.

Zjazd Kółek rolniczych.

Tarnopol d. 16. maja.

(Korespondencya *Gaz. Nar.*)

Uzupełniając wczorajsze sprawozdanie, donoszę, że w dyskusyi nad stosunkiem Kółek rolniczych do krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń, wszyscy mowcy, a to pp.: Stef. Wysocki, Bronisław Dulęba, Bron. Garapich, włościanin Smagała, Znamirowski i Stefczyk wypowiedzieli przekonanie, że krak. Towarz. wzajemnych ubezpieczeń powinno gorliwiej Kółkami się zająć a dotychczasową subwencyę stanowczo podwyższyć.

Bardzo ożywioną dyskusyę wywołała sprawa czasopism ludowych i dotychczasowego organu Towarzystwa Kółek rolniczych *Przewodnika*, przeciw któremu podnoszono zarzut, iż jest bezbarwny i za mało posiada rzeczywiście pożytecznych doniesień. Sprawozdawca dr. R Kulczycki w odpowiedzi zaznaczył, że *Przewodnik* jeśli grzeszy brakami, to powodem tego za małe poparcie i wypływająca ztąd niedostateczność funduszów do należytego wzmocnienia pism. „Barwy" przybrać *Przewodnik* nie może, gdyż Kółka rolnicze, których jest organem, same nie posiadają barwy politycznej a tylko mają na oku cel ekonomiczny.

W dalszym ciągu uchwalono wydanie ozdobnej tablicy statutu Kółek roln, na który to cel ofiarował hr. Jan Potocki 300 zł., za co zgromadzenie wyraziło mu podziękowanie.

Po uchwaleniu jednolitego prowadzenia ksiąg administracyjnych we wszystkich Kółkach rolniczych, przystąpiono do dyskusyi nad sprawą składów hurtownych dla sklepików Kółek rolniczych, jako jedną z najważniejszych kwestyj, Sprawa ta wywołała nader ożywioną rozprawę.

Tarnopol d. 16. maja.

Wczorajsze wieczorne przedstawienie amatorskie wypadło pod każdym względem znakomicie. W sztuce „Werbel domowy" odznaczył się świetną werwą, mimiką i niezrównanym humorem p. Szydłowski w roli młynarza Na słowa uznania zasługują nadto pani Hauswaldowa i p. Małaczyński.

Włościanie w komplecie przybyli na przedstawienie, zachwycali się śpiewem pani Szydłowskiej i p. Pohoreckiego.

Na przedstawieniu byli obecni prawie wszyscy uczestnicy zjazdu, członkowie komitetu miejscowego i cała inteligencya tarnopolska.

Dochód był znaczny, a przeznaczonym jest, jak wiadomo, na rzecz nieszczęśliwych pogorzelców w Bajkowicach.

KRONIKA.

Lwów dnia 17. maja

Agenor hr. Gołuchowski, wymieniany jako następca Kalnokiego, urodził się dnia 25 marca 1849 i jest najstarszym synem zmarłego namiestnika Galicyi. W roku 1872 mianowany *attache* ambasady w Berlinie, awansował później na sekretarza I gaeyjnego, zaś w roku 1888 został radcą legacyjnym I. klasy. Otrzymał order żelaznej korony III kl., później krzyż komandorski orderu Franc. Józefa z gwiazdą. W tymże charakterze, został Gołuchowski przeniesiony do Paryża, a republika francuska obdarzyła go krzyżem legii honorowej. W roku 1887 został ambasadorem w Bukareszcie. W r. 1885 ożenił się z księżniczką Murat. Od stycznia br. usunąwszy się ze stanowiska ambasadora w Bukareszcie, bawił przeważnie we Lwowie.

Zapiski osobiste. P. Alfred Deyma dyrektor ruchu kolei państw., przyszedł już do zdrowia i 15 bm. objął urzędowanie.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało kontrolorów pocztowych: Augusta Wegemana w Jarosławiu i Władysława Kierniga w Krakowie zarządcami pocztowymi w Husiatynie względnie w Gródku, a oficyała pocztowego Józefa Czałczyńskiego w Krakowie, kasyerem pocztowym w Białej

Wydział krajowy uchwałą z dnia 8 maja br, zamianował p. Bronisława Sądeckiego notaryusza i burmistrza w Żywcu, kuratorem krajowego naukowego warsztatu tkackiego w Rychwałdzie. — Dr. Władysław Łaszczyński, dyrektor krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie został przez Wydział krajowy uwolniony z zajmowanej posady z powodu nadwątlonego stanu zdrowia.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obrz. łać.: Administracyę excurrendo Machlińca powierzono ks. Andrzejowi Treszczyńskiemu, proboszczowi w Sokołowie. Konkurs na probostwo w Budzanowi i Niemirowie ogłoszono z terminem do 15. czerwca 1895.

Dyecezya tarnowska: Konkurs parafialny z pomyślnym wynikiem złożyli: ks. Jan Figel, administrator w Tęgoborzy; ks. Jan Jarzębiński, proboszcz w Mystkowie; ks. Stanisław Rzepecki, wikary w Ujściu solnem; ks. Franciszek Sosin, wikary w Borowej, ks. Wincenty Wnęk, wikary w Pstrągowej.

Do Towarzystwa dziennikarzy polskich przystąpili jako członkowie wspierający: August Gorayski, członek Izby panów i poseł Józef hr. Męciński.

Podwyższenie pensyi urzędników. Na posiedzeniu komisyi budżetowej dnia 16. bm. poseł Steinwender wniósł o podwyższenie pensyj urzędników państwowych w sposób następujący: 1) VIII klasę rangi należy wciągnąć do dodatku zapomogowego, 2) podwyższyć dodatek dla XI. klasy z 60 na 80 zł., 3) należy obdzielić stałym dodatkiem wszystkich nauczycieli szkół średnich i szkół przygotowawczych; 4) podwyższyć płacy suplentom o 100 zł., 5) przyznać dodatek dla auskultantów z egzaminem sędziowskim 80 zł., zaś bez tego egzaminu 60 zł. Podwyższenie takie pociągnęłoby za sobą wydatek roczny 692.000 zł. Wniosek ten p. Steinwendera popierał p. dr. Piętak, który nadto postawił poprawkę, aby dodatek VIII rangi wynosił 120 zł., oraz aby dodatek 80 zł. otrzymali nie tylko egzaminowani auskultanci, ale wszyscy egzaminowani praktykanci konceptowi. Minister Plener zażądał odroczenia rozprawy nad tymi wnioskami, na co też komisya się zgodziła.

Instytut pensyjny dla urzędników prywatnych. Deputacya trzech towarzystw a mianowicie Wydziału centr. galic. towarzystwa oficyalistów prywatnych, reprezentowanego przez prez Stefana hr. Zamoyskiego i dyr. R. Makarewicza, dalej wiedeńskiej grupy urzędników prywatnych ogól. tow. urzędników austr. węg. monarchii, reprezentowanej przez przew. Fichnę i wydziałowych dr. Patzana i Michla, wreszcie kraj. związku urzędników prywatnych w Czechach reprezentowanego przez prez. Skalickę i wydziałowych Fassbendera i Schnircha udała się dnia 15. bm. — jak to już po krótce donosiliśmy — w towarzystwie posłów D. Abrahamowicza, Lewickiego, Rutowskiego, Wachnianina, Götza, Mengera, Eima i Herolda do ministra spraw wewnętrznych, Bacquehema i wręczyła mu memoryał, zawierający życzenia urzędników prywatnych. W memoryale tym żądają urzędnicy prywatni przedewszystkiem wniesienia projektu ustawy o utworzeniu obowiązkowych instytutów pensyjnych dla urzędników prywatnych, jakoteż poprzedniego zwołania ankiety interesowanych pracodawców i pracobierców, w której to ankiecie ma być omówioną asekuracyjno techniczna strona tej sprawy i projekt wzorowego statutu, oraz stosunku urzędników prywatnych i pracodawców pod względem ich zdolności do ponoszenia ciężarów i w której mogłaby być dana obu stronom sposobność do wypowiedzenia swych zapatrywań. Minister wypytywał członków deputacyi o szczegóły, dotyczące ich żądań i oświadczył, że rząd rozważy życzenia urzędników prywatnych a następnie poweźmie postanowienie co do zwołania żądanej ekspertyzy. W sprawie tej dowiadujemy się także, że na ostatniem posiedzeniu Izby posłów wniósł poseł Dawid Abrahamowicz petycyę naszego kraj. Towarzystwa oficyalistów prywatnych o utworzenie obowiązkowych instytutów pensyjnych dla urzędników prywatnych wszystkich kategoryj, zaś Izba uchwaliła, dla ważności sprawy petycyę tę w dosłownem brzmieniu zamieścić w stenograficznym protokole tegoż posiedzenia.

Samobójstwo. Wczoraj przed południem w własnym mieszkaniu pod l. 7, przy ulicy św. Wojciecha, powiesiła się na hakn, u okna Marya Schwabel, 77 lat licząca, wdowa po woźnym sądowym. Powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba, gdyż przy rewizyi odbytej w mieszkaniu znaleziono gotówkę i książeczkę kasy oszczędności na znaczniejszą kwotę.

Ucieczka. Sprinca Safran oskarżyła męża swego Mojżesza Penziasa o kradzież 50 zł. i garderoby wartości 100 zł., z któremi uciekł do Rumunii.

Zwinął się. Znany restaurator przy ul. Żółkiewskiej l. 94 Markus Fleischmann przyjął Iwana Hałas jako parobka, który zaraz pierwszej nocy rozbił szufladę bufetu, a nie znalazłszy tam pieniędzy, dobrał się do mieszkania służących, skąd pokradł garderobę.

Znikł bez wieści 6-letni chłopak imieniem Kazio, syn p. Juliana Zygmunta. Chłopczyna wydalił się jeszcze we środę o godz. 10 rano z domu i do tej chwili go nie odszukano. Jest on blondynem o ściągłej twarzy, ubrany w garniturek popielaty bez kapelusza.

Kradzieże. Beczkę farby do polewania garnków skradziono przy ul. Strzeleckiej z wozu p. Eliaszowi Bender, spedytorowi z Mikołajowa. — Uwięziono wczoraj Katarzynę Kokowską za kradzież bielizny i garderoby wartości 80 zł. którą popełniła na szkodę u p. Maryi Dutkiewicz.

Lemberger Hounds. Pod przewodnictwem kapitanów Kronholza i Madeyskiego oraz podporucznika księcia Windisch Graetza odbywają się w okolicy Lwowa polowania z psami. Psy są własnością Towarzystwa myśliwskiego, składającego się z kilku oficerów artyleryi. Sezon polowań jest podzielony na wiosenny i jesienny. Gośćmi są, między innymi gen. inspektor ks. Windisch-Graetz, namiestnik hr. Badeni, hr. Siemieński, komenderujący hr. Schulenburg, ks Sanguszko, hr. Cetner, ks. P. Sapieha oraz wielu oficerów kawaleryi i artyleryi. Z pań bierze udział księżna Lubomirska, hrabianka Badeni, pułkownikowa Nachodska i Lahonsenowa. Polowania od miesiąca dwa razy na tydzień. Panie — szczególnie ks. Lubomirska — zadziwiają zręcznością i odwagą w braniu trudnych przeszkód. Psy, których jest 12, są rasy czysto angielskiej, pod dozorem angielskiego Whipa. Najbliższe polowanie odbędzie się w sobotę. Meet: o godzinie 5 koło karczmy w Hołosku Wielkiem.

Stojałowski skarży biskupów. W *Pszczółce* organie ks. Stojałowskiego, znajdujemy sensacyjną wprawdzie wiadomość ale zarazem przechodzącą granicę nawet amerykańskich stosunków, mianowicie, że tenże wytoczył w wiedeńskim sądzie karnym proces prasowy tak przeciw redakcyi tamtejszego klerykalnego pisma *Vaterland* o oszczerstwo i obrazę czci, popełnione przez publikowanie znanego zbiorowego listu pasterskiego wszystkich biskupów galicyjskich o ks. Stoj. i jego pismach, jak i przeciw wszystkim biskupom galicyjskim, jako autorom wspomnianego listu.

Pożary. W Złoczowie dnia 15. b. m. w samo południe zgorzały baraki i magazyny wojskowe.

W Gródku dnia 13. bm. o godzinie 11 w nocy wybuchł pożar na przedmieściu lwowskiem. Gdy straż pożarna przybiegła z pomocą wiele już budynków stało w płomieniach i żywioł niszczący groźnie się przedstawiał. Lecz naczelnik straży ogniowej p. Henze i instruktor tejże p. Zwoliński ustawili sikawki w dwóch kierunkach i wkrótce zlokalizowano ogień. Pomimo, że budynki gospodarskie stoją bardzo gęsto obok siebie, padły pastwą płomieni tylko 4 domy, słomą pokryte. W czasie, gdy straż zajęta była ratowaniem budynków, nagle dał się słyszeć rozpaczliwy okrzyk: „w gorejącej chacie słychać głosy ludzkie!" Zwoliński, nie namyślając się długo, wskoczył przez okno do chaty, ale wskutek płomieni i dymu niczego tam nie spostrzegł; wyszedł tedy, aby odetchnąć, lecz zaraz ponownie wskoczył do chaty, a po chwili wyniósł dziewczynę, która nie mogąc umknąć z płomieni, schowała się pod piec; w tej samej chwili usłyszano znowu głos, wołający ratunku, i Zwoliński po raz trzeci z poświęceniem życia swego wskoczył do chaty, w której już belki spalone spadały, i wyratował chłopczyka 8 letniego. Chłopak ten leżał skulony w kącie koło pieca. Bohaterski czyn p. Zwolińskiego zasługuje na utrwalenie w pamięci całego społeczeństwa.

W Trzemeśni pod Myślenicami w nocy na 12 bm. spaliły się dwa domy z zabudowaniami gospodarskiemi i garbarnia. Dalszemu szerzeniu się ognia przeszkodziła tamtejsza straż pożarna, istniejąca dopiero od 10 miesięcy. Mimo to straty wynoszą do 10.000 zł. i w części tylko były asekurowane.

Nieszczęśliwy wypadek. W Kleparowie pod Lwowem w kamieniołomach p. Maryi Kisslinger rozsadzano onegdaj skałę za pomocą prochu strzelniczego. Przy wybuchu odłam kamienia trafił panią Kisslinger w głowę i uderzył tak silnie, że taż poniosła śmierć na miejscu.

Dr. Zygmunt Leser, przymusowo wyprowadzony z Żywca, a którego tak dzielnie broni wiedeńska prasa żydowska, ogłaszając go „męczennikiem żydowskim" — jak dowiaduje się krakowski *Gł. n.* — stoi p d zarzutem zbrodni naruszenia spokoju publ. z §. 65 u k. i występków z §. 300 i 302 u k., a odnośne śledztwo oddawna już toczy się w krakowskim sądzie kryminalnym.

Proces prasowy. Czerniowiecka *Gazeta polska* pisze: „Przypomną sobie czytelnicy, iż ku końcowi ubiegłego roku w jednem z czerniowieckich pism niemieckich — *Bukowinaer Rundschau*, pojawiła się notatka o wojskowym, który rzekomo był podejrzany o wydanie planów fortecznych obcemu mocarstwu. Zarówno *Gazeta polska* jak pisma galicyjskie i wiedeńskie powtórzyły tę wiadomość z powołaniem źródła, a wkrótce, bo w tydzień później, *Gazeta polska* pierwsza wymieniła nazwisko owego wojskowego, okazało się bowiem, że był nim francuski kapitan Dreyfus. Tymczasem Prokuratorya państwa dopatrując się w doniesieniu przestępstwa zaburzenia publicznego spokoju, wytoczyła proces karny nietylko redakcyi *Buk. Rundschau*, ale także — z pomiędzy innych pism, które notatkę powtórzyły, — redakcyi *Gazety polskiej*. Czy zarazem wytoczono proces innym pismom, nie wiadomo; wiemy tylko, że przed trybunałem sędziów przysięgłych w Czerniowcach na dniu 30. bm. zasiędą na ławie oskarżonych: odpowiedzialny redaktor *Buk. Rundschau*, p. Huth, a w jego towarzystwie kierujący redaktor *Gaz. polskiej* p. Kołakowski i odpowiedzialny redaktor p. Ehrlich.

Nowy gwałt moskiewski. Do pism krakowskich donoszą: Dnia 12. bm. zaaresztowała żandarmerya rosyjska ks. Przeździeckiego ze Zgromadzenia OO. Paulinów na Jasnej Górze i pod silną eskortą kozaków zabrała go do Warszawy. Ks. Przeździecki ma lat 36. Powód dotąd niewiadomy.

Lwowskiego Koła przy Tow. Szkoły ludowej, walne zgromadzenie, odbędzie się w niedzielę 19 b. r. o godz. 3. popołudniu w sali ratuszowej. Czysty dochód z odczytu, który odbył się 12 b. m. na rzecz Towarzystwa Szkoły ludowej, wynosi 97.90 złr.

* **W teatrze hr. Skarbka** odbędzie się na dochód budowy domu słuchaczów lwowskiej politechniki d. 18 bm. przedstawienie składane. Nie wątpimy, że przedstawienie to ze względu na szlachetny cel dozna ze strony publiczności gorącego poparcia, zwłaszcza że program wieczoru jest doborowy.

W przedstawieniu na dochód budowy domu słuchaczów politechniki weźmie udział także Tow. śpiew. „Lutnia".

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów d. 17 maja.

(Nauczyciele i nauczycielki miejskie. — Uporządkowanie Bajek. — Fundacye. — Subwencya teatralna. — Pożyczka 200.000 na bruki i kanały).

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej odpowiedział p. prezydent Mochnacki na wniesioną d. 25. zm. interpelacyę przez r. prof. Soleskiego w sprawie zarządzonego przez Radę szkolną krajową otwarcia kursu dla nauczycieli szkół wydziałowych, na który mają być także powołani nauczyciele szkół ludowych lwowskich.

Kwestya ta w swoim czasie wywołała wielkie i uzasadnione zaniepokojenie wśród nauczycielstwa lwowskiego; które wskutek zarządzenia Rady szkolnej krajowej, forytującego zamiejscowe siły, uczuło się zagrożone w swym bycie. Rada szkolna dopuszcza wprawdzie na ów nowy kurs lwowskich nauczycieli pod warunkiem jednak, iż dołączą zarazem deklaracyę udania się następnie na do wolną posadę na prowincyę w szkołach typu wyższego, czyli innemi słowy, że w miejsce nich przybędą do Lwowa obce siły pedagogiczne. P. prezydent zwołał dwa posiedzenia Rady szkolnej okręgowej specyalnie w powyższej sprawie, a ta zezwoliła odpowiedzieć Radzie szkolnej krajowej, iż uwolnienie tymczasowych nauczycielek, prowadzących klasy w szkołach męskich i spełniających swe obowiązki zadowalająco, byłoby niemożliwem, zwłaszcza, iż Rada szkolna okręgowa niema pewności, czy dostateczna liczba posad nowych dla tych nauczycielek powstanie z roku 1895/6 w szkołach żeńskich, wreszcie Rada okręgowa zawiadomiła Radę szkolną krajową, że wskutek ogłoszonego konkursu z lwowskich nauczycieli — zaledwie 6 się zgłosiło.

Nad odpowiedzią p. prezydenta, jako przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej, rozwinęła się dyskusya. R Solecki podziękował p. prezydentowi za zajęcie się tą sprawą, tak żywo nauczycielstwo tutejsze obchodzącą i polecił dalszy tok sprawy opiece p. prezydenta. Następnie przemawiał prof. Ciesielski, delegat reprezentacyi do rady szkolnej krajowej w obronie rozporządzenia tej instytucyi, a dr. Goldman zwalczał zapatrywania r. Ciesielskiego, twierdząc, że zadaniem reprezentacyi m. Lwowa jest przedewszystkiem kruszyć kopię w obronie szkolnictwa miejscowego, a następnie dopiero ogólnie krajowego.

Z kolei przedłożył r. Jonas petycyę mieszkańców Bajek i okolic, domagających się chociażby „jakiego takiego uporządkowania."

Z porządku dziennego uchwaliła Rada wnioski sekcyi w sprawie przyjęcia zapisu śp. Komorowskiej (kamienicy przy ul. Jagiellońskiej) na rzecz zakładu dla nieuleczalnych im. Bilińskich wraz z zastrzeżeniem fundatorki, tj. dożywociem dla dwóch sióstr, oraz postanowiła odpowiedzieć namiestnictwu w kwestyi fundacyi stypendyjnej imienia Feliksa Szumlańskiego (z przed 20 lat), że przyjmuje kuratoryę nad tą fundacyą przez powołanie do niej ze swego grona 6 swych członków. Fundacya ta wynosi już dziś 76.000 zł.

W dalszym ciągu posiedzenia na wniosek sekcyi, referowany przez Dra Małachowskiego, uchwaliła Rada wypłacić dyrekcyi teatru hr. Skarbka na rachunek subwencyi miejskiej (5000 złr.) — 2000 złr. za przedstawienia operowe, pod warunkiem podpisania przez p. Ż. Przybylskiego, kontraktu dzierżawy gruntu miejskiego pod teatr letni na Szkarpach.

Imieniem sekcyi II i III referował r. dr. Byk sprawę zaciągnięcia (na rachunek 10 milj. pożyczki) 200.000 złr. pożyczki na brukowanie ulic i budowę kanałów miejskich. Sprawa ta wywołała zasadniczą dyskusyę, wśród której zabrakło kompletu, wobec czego p. prezydent zamknął posiedzenie o godz. 9½ wiecz.

Ostatnie wiadomości.

Kraiński Wydział krajowy podał o zwołanie sejmu na nadzwyczajną sesyę, a to dla uchwalenia emisyi 3½-procentowych listów zastawnych kraj. Banku hipotecznego, tudzież 3½-procentowej pożyczki krajowej dla dotkniętych trzęsieniem ziemi.

Młodoczechizm doprowadził do tej obydy, że Rada miejska w Nachodzie debatowała, czy przyjmować uroczyście biskupa, który ma przybyć na bierzmowanie. Przyjęcie uroczyste uchwalono jedynie dzięki temu, że wszyscy radni żydzi za tem głosowali.

Wedle *Birż. Wiedomosti* rząd zamyśla instytut weterynaryjny przenieść z Warszawy do innego miasta.

Rozprawy węgierskiej Izby panów nad dwoma pozostałemi przedłożeniami antykościelnemi skończyły się tem, że stało się w myśl memoryału episkopatu, jeszcze Wekerlemu przedłożonego. Bezwyznaniowości nie dopuszczono, recepcyę wyznania żydowskiego (nadającą mu prawa korporacyjne, które już faktycznie posiadał) i odrzucono (większością stosunkowo bardzo znaczną, bo 14 głosów) wolność przechodzenia z wiary chrześcijańskiej na żydowską. Jak Wekerle, tak przegrał i Banffy. Po raz czwarty sprawa ta nie wróci do sejmu węgierskiego.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń 17 maja.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów Rady państwa rząd przedłożył konwencyę, zawartą z rządem rumuńskim w sprawie zmiany stypulacyj z dnia 3 grudnia 1866 roku co do żeglugi na rzece Prucie, — dalej projekt ustawy upoważniającej rząd do dalszego prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych monarchii z Hiszpanią, — wreszcie projekt ustawy o uzupełnieniu, względnie zmianie ustawy o ochronie znaków firmowych. Projekt tej ustawy, nie wykluczając ogólnej reformy postanowień o znakach ochronnych, reguluje kwestyę zaciągania do regestru słownych marek ochronnych, która to kwestya stała się naglącą.

Koło polskie.

(Telegramy *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 17. maja.

Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie, na którem załatwiło najpierw cały szereg wniesionych petycyj.

Petycyę sług telegraficznych o stabilizacyę przekazano p. Sokołow-

6

W GLINNIE.

Nowelka.

(Dokończenie.)

Nagle na swojej głowie uczuł jej ręce; czuł, jak ją one na bok przechylają, jak przytulają do piersi, do bijącego serca. W oczach zrobiło mu się ciemno; jakieś nieznane mu dotąd uczucie, jakieś wzruszenie owładło nim całym, jakaś nieznana jeszcze rozkosz. Poddawał się tym rękom bezwładnie, nie czuł w sobie woli ni siły, nie było w nim myśli, jeno coś, co pewno było szczęściem, a czego nie znał dotychczas. Naraz do uszów mu doszło ciche, dziwnie miękko, pieszczotliwie i słodko wymówione słowo, którego dawno, tak dawno nie słyszał. Ona zawołała go:

— Kryniu!

Zadrżał, pierś mu wezbrała, jakiś jęk wydobył się z niej, jakiś okrzyk zachwytu — a potem łkać począł gwałtownie. Ona go ciągle tuliła do siebie, uspakajała go ciągle.

— Kryniu! Biedny, dobry Kryniu! Nie płacz, uspokój się, zapomnij o tem, co cierpiałeś — i przebacz mnie, bo byłam złą, złą bardzo, Kryniu! Podnieś głowę, spojrzyj na mnie, powiedz, że mi przebaczasz. — Pamiętasz, jaką ty dawniej władzę miałeś nademną? Ile razy rozgrymaszone, rozpłakane dziecko uspokajało twoje jedno słowo. Czemu ja ciebie utulić teraz nie mogę? Żem zawiniła ci tyle? Kryniu!

On się usunął z siedzenia, jej ręce przyciskał do ust, do twarzy, a uspokoić się nie mógł i mówił przez płacz:

— Och nie mów tak! Stello! Stello moja jedyna! O — ja nie mogę zapanować nad sobą, nie mogę! Stello moja dobra! Dobra! Pozwól mi się wypłakać. Och, czem ja sobie na to szczęście zasłużyłem, czem na taką dobroć twoją? Tyś nie zapomniała całkiem tego, czego wspomnieniem ja żyję, nie zapomniałaś przyjaźni dziecinnych lat. O jakaś ty dobra! jak dobra!

Przestał mówić a ona nie odzywała się także. Nagle na jego czoło łza spadła, ciężka, gorąca. Teraz ona płakała.

— Czego ty płaczesz? Stello! Stello!

Odjęła ręce od oczów, złożyła je znowu na jego głowie.

Przez łzy patrzyli na siebie.

— Wstań; usiądź — mówiła, a kiedy to zrobił — patrząc mu w oczy spytała:

— Czy ty mi możesz przebaczyć?

— Ja ciebie kocham! — krzyknął Krystyn — a nie było to echo, tylko jej usta, które powtórzyły to samo.

— Ja ciebie kocham!

A te usta tak blisko były ust jego. Chciał coś powiedzieć — ale zamiast tego wyciągnął ku niej ręce, przycisnął ją do siebie, tulił, okrywał jej twarz, jej oczy, jej usta pocałunkami i szeptał coś, z czego ona nie wszystko rozumiała, z czego on sam nie zdawał sobie sprawy. Nie broniła mu pieszczot; one i ją uszczęśliwiały.

Niedługo opatrzyli się, że wracać czas, ale nie spieszny to był powrót. Żal im było opuszczać to miejsce, żal schodzić do ludzi. U źródła nie zastali nikogo; spoczęli chwilkę i dalej szli.

Wieczór zapadał a chmurne niebo świadczyło, że noc burzliwą będzie. Pierwsze jednak krople deszczu wtedy dopiero spadły, kiedy Krystyn i Stella już byli pod dachem.

Burza, choć rozszalała zrazu na dobre — złagodniała niebawem i ucichła zupełnie. Mimo to Krystyn odprowadził panie do Sadowy. Kiedy tam żegnał się z niemi, całując rękę Stelli — szepnął:

— Dziś jestem całkiem szczęśliwy — odpowiedź brzmiała:

— I ja.

— Do widzenia!

— Do jutra!

Powoli ruszył z powrotem.

O jednem tylko myślał, ale tak silną była ta myśl, że sama jedna dla siebie zajęła go całego. Wolno puścił koniowi cugle i jechał wpatrzony w ciemnię, bo znowu ciemno już było w około, niebo znów czarne, powietrze znowu szumu a świstu drzew pełne i grzmotów głuchych, bo jeszcze dalekich. Koń szedł niepewnie z głową spuszczoną patrzył w ziemię przed siebie, uszami strzygł niespokojnie. Choć droga nie była zła i dość szeroka — nie swojsko na niej było anglikowi, nieswojsko w tę ciemną, wichrem rozszalałą noc, wśród ponurego lasu albo skalnych ścian często równo wznoszących się w górę o baryer, które z drugiej strony szły nad przepaściami. Chociaż dość już do górskich dróg przyzwyczajony — koń stanął wreszcie. Krystyn popatrzył na niebo, potem się starał rozpoznać miejsce; poklepał Pitta po grzbiecie i naglił do chodu. Koń zwolna, leniwie i opornie postępował naprzód, ale coraz bardziej się niepokoił i szedł ledwie noga za nogą — a Krystyn wrócił do wspomnień dnia minionego: na Bosej Górze się widział, czuł Stellę przy sobie. Pitt wreszcie już znowu miał stanąć, kiedy całą jego uwagę zwrócił na siebie trzask suchej gałęzi na lewo. Zwrócił głowę w tę stronę: dwa światełka tam ujrzał; rozszerzył nozdrza, wciągnął w siebie powietrze a z niem wstrętną woń wilczą. Drgnął, zarżał donośnie i rzucił się w prawo. I koń i jeździec, nim do dna doszli — stracili w tym skoku przytomność.

Glinnę nabyła Stella, a kto tę górską wioskę dziś odwiedzi, tuż przy jej dworze znajdzie kaplicę, grób, spotka w nim często piękną jeszcze kobietę, zaw[illegible] ciemno ubraną i dwóch zgrzybiał[illegible] staruszków. Jeżeli trafi na święto — słyszy smutną muzykę, rzewną modli[illegible] za tego, którego niestało już w Glin[illegible]

Wł. Eminowicz.

skiemu do zbadania i złożenia sprawozdania.

Dalej weszły na ręce ks. Kopycińskiego petycye młodzieży akademickiej w Krakowie i Pradze w sprawie gimnazyum słowiańskiego w Cylei.

P. ks. Pastor przedłożył petycyę miasta Komarna o pomoc z powodu pożaru.

Prezes Zaleski oznajmił, że rząd na sesyi jesiennej wniesie projekt ustawy o przymusowem ubezpieczeniu od ognia. Wielu posłów domagało się, by energicznie domagać się od rządu wprowadzenia przymusu ubezpieczenia od ognia. Min. Jaworski przyrzekł sprawę tę poruszyć na radzie ministeryalnej.

Następnie omawiał p. Sokołowski sprawę wydanego przez prezydenta Bukowiny Goessa przemawiania na zgromadzeniach w języku polskim i podniósł, że zakaz ten jest pogwałceniem ustaw zasadniczych.

Po gorącej dyskusyi Koło polskie postanowiło wybrać komisyę złożoną z pp. Sokołowskiego i Chrzanowskiego, która tą sprawą się zajmie.

Nastąpiła dalsza dyskusya nad reformą podatkową, mianowicie nad §. 167. P. Wodzicki wniósł na uwolnienie dochodów *jura stolae* od podatków. Po krótkiej dyskusyi Koło uchwaliło wniosek ten zalecić swoim członkom komisyi podatkowej do wniesienia i popierania w tejże komisyi.

P. Gniewosz wniósł na uwolnienie dymisyonowanych oficerów od podatku osobisto-dochodowego. Wniosek ten jednak spotkał się z silną opozycyą znacznej większości Koła.

W końcu na wniosek pp. Piętaka i Roszkowskiego uchwalono dodatki aktywalne urzędników podciągnąć pod opodatkowanie.

P. D. Abrahamowicz i Tow. Kredyt. Ziemskie.

Wiedeń 17. maja.

(Telegram Gaz. Nar.)

Na wczorajszem posiedzeniu Koła poseł Wodzicki zwrócił uwagę Koła na ostatnie pismo Dyrekcyi Tow. kredyt. ziemskiego w polemice która rozwinęła się w dziennikach krajowych, z powodu dyskusyi w Kole nad opodatkowaniem listów zastawnych tegoż Towarzystwa. Ponieważ Dyrekcya w ostatniem swem piśmie złożyła całą mniemaną winę obłożenia kuponów jej listów podatkiem na referenta p. Dawida Abrahamowicza, sądzi Wodzicki, iż Koło powinno skonstatować: że przeważna większość podziela zapatrywania referenta a uchwałę swą powzięła na podstawie głębokiej rozwagi, znajomości przedmiotu i zgodnie z dążeniem do głównego celu reformy podatkowej. Koło zgodziło się na powyższy wniosek Wodzickiego i postanowiło zamieścić tę uchwałę w protokole Koła i przesłać ją dziennikom jako komunikat.

Dymisya Kalnoky'ego.

(Telegr. *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 17. maja.

Kalnoky wniósł swoją dymisyę, a cesarz ją przyjął! Tak brzmiały wczorajszego wieczora wiadomości podawane ze strony urzędowej. Nie potrzebuję dodawać, że wiadomość ta dziwiła wszystkich. Pomimo, że pochodziła z urzędowych źródeł, nie chciano jej na razie wierzyć, tem bardziej, że żadne z pism w swoich wieczornych wydaniach nie zawierało nawet najmniejszego przypuszczenia, iż konflikt Banffy-Kalnoky może wziąć taki obrót.

Rozmawiałem wczoraj z jednym z poważniejszych dyplomatów o audyencyi Banffiego u cesarza. W rozmowie powiedział mi z uśmiechem: „dziś jeszcze będziemy mieli pogrzeb". Uważałem to za żart. Lecz oto w kilka minut po tej rozmowie nadzwyczajne wydania dodatków kilku pism doniosły już o dymisyi Kalnokiego, jako o dokonanym fakcie.

Cała uwaga zwraca się na dwie kwestye: na bezpośrednią przyczynę dymisyi i na ewentualnego następcę Kalnokiego. Naturalnie wszystkie w tym względzie doniesienia są tylko pogłoskami.

Jako bezpośrednią przyczynę dymisyi Kalnokiego uważają apodyktyczne doniesienie *Pester Lloyda* o odwołaniu nuncyusza Agliard'ego. Wiadomość ta została urzędownie zaprzeczoną, ale *Pester Lloyd* twierdzenie swoje mimo to podtrzymał, wyraziwszy się przy tej sposobności ironicznie o *dementi* urzędowem.

Doniesienie to *Pester Lloydu*, który ma stosunki z ministerstwem, policzonem zostało jako powtórna niedyskrecya na karb Kalnokiego, wskutek czego Kalnoky stanowczo musiał prosić o dymisyę.

Jako następcę Kalnokiego wymieniają ogólnie b. posła w Bukareszcie **Agenora hr. Gołuchowskiego.**

Zaraz po wniesieniu pierwszej prośby o dymisyę przez Kalnokiego, hr. Gołuchowski był telegraficznie wzywany do Wiednia. Liberali chcą uważać dymisyę Kalnokiego a zamianowanie w jego miejsce Gołuchowskiego, jako satysfakcyę dla Węgier. Tymczasem wiadomo, że hr. Gołuchowski ze stanowiska posła w Bukareszcie ustąpił jedynie wskutek wycieczek przeciwko niemu ze strony Węgrów.

Dalej wiadomo jest, że hr. Gołuchowskiego wcale do liberałów zaliczyć nie można.

Zresztą dowiaduję się, że sam Kalnoky zalecił hr Gołuchowskiego na swego następcę, co w każdym razie jest charakterystycznem.

Hr. Gołuchowski jako członek Izby panów należy do stronnictwa konserwatywnego.

W każdym jednak razie nie można w tej chwili jeszcze zbyt poważnie roztrząsać wszystkich kombinacyj.

Reskrypt cesarski co do dymisyi Kalnokiego będzie publikowane w sobotę.

Termin zwołania delegacyi zmienionym nie będzie.

Wiener Ztg. reprodukuje doniesienie Biura Korespondencyjnego o dymisyi Kalnokiego.

N. W. Tagblatt poświęca ustąpieniu Kalnokiego artykuł wstępny, w którym chwali jego dyplomatyczne zdolności, gani jednak jego zachowanie się wobec liberalnego rozwoju Węgier. Zarazem pismo to wita hr. Gołuchowskiego, którego powołanie na ministra spraw zewnętrznych uważa za pewne i wogóle w sposób nadzwyczaj pochlebny podnosi osobiste jego zalety i przymioty.

Banffy odjeżdża dziś do Budapesztu. W poniedziałek ma się odbyć posiedzenie sejmu, na którem Banffy odpowie na interpelacyę Helfiego.

Budapeszt d. 17. maja.

W tutejszych liberalnych kołach ustąpienie Kalnokiego przyjęto z całem zadowoleniem. To jego ustąpienie i przyjęcie przedłożenia o recepcyi żydów uważanem jest jako zwycięstwo liberałów.

Pester Lloyd poświęca ustąpieniu Kalnokiego artykuł wstępny i mówi, że Kalnoky ustąpił nie z powodu osobistego konfliktu z Banffim, ale z powodu sprzeczności, w które popadł wskutek logiki faktów. Artykuł kończy się słowami, że trudno znaleść będzie męża, któryby stratę Kalnokiego zastąpił.

Budapeszt d. 17. maja.

Budapester Correspondenz omawia ustąpienie Kalnokiego i oświadcza, że zwłaszcza z węgierskiego punktu widzenia szczerze ubolewać należy nad ustąpieniem tego męża stanu, który położył tak nadzwyczajne zasługi około mocarstwowego stanowiska i handlowo-politycznych interesów Austro Węgier. Wszelako tylko w tej formie można było rozwiązać obecne przesilenie, gdyż nie można było stwarzać precedensu przez to, że konflikt między ministrem spraw zagranicznych a węgierskim prezesem gabinetu przeniesiono na pole publicznej polemiki.

Wiedeń d. 17. maja.

Wszystkie pisma boleją nad ustąpieniem Kalnokiego i podnoszą jego zasługi.

Wiedeń d. 17. maja.

Cesarz przyjmował wczoraj o godzinie 1 w południe ministrów Banffiego i Josikę.

Banffy wraca dziś wieczorem do Pesztu.

Wiedeń d. 17. maja.

Banffy konferował dziś przed południem z hr. Gołuchowskim, którego nominacyę na ministra spraw zagranicznych zewsząd potwierdzają.

Wiedeń d. 17. maja.

Kilka pism tutejszych donosi zgodnie o dokonanej już nominacyi Agenora hr. Gołuchowskiego ministrem spraw zagranicznych.

Donoszą również, iż cesarz nadał hr. Kalnokiemu brylanty do wielkiej wstęgi orderu św. Szczepana i wystosował do hr. Kalnokiego nadzwyczaj łaskawe pismo odręczne, pełne wyrazów uznania.

Wiedeń d. 17. maja.

Domniemane zamianowanie hr. Agenora Gołuchowskiego następcą Kalnokiego sprawia wszędzie wielkie wrażenie. Mianowanie to w parlamentarnych kołach uważanem jest nietylko jako znakomity dowód zaufania cesarza do Polaków, ale także do ich polityki w ogóle. Zresztą mianowanie to byłoby tylko potwierdzeniem słów cesarza, wypowiedzianych w czasie pobytu cesarza na zeszłorocznej wystawie we Lwowie, że cesarz w Polakach znajduje zawsze wierną i lojalną pomoc.

Telegramy.

Kraków d. 17 maja.

Sefer basza (Kościelski) zapisał swoje cenne zbiory na zamku Berchtolstein i galerye obrazów polskich miastu Krakowowi.

Rada miejska wysłała po odbiór tychże prof. Łuszczkiewicza.

Rada miejska przyznała subwencyę 2000 zł. na przedstawienia operowe w Krakowie.

Wiedeń 17 maja.

Minister spraw wewnętrznych na podstawie najwyższego zezwolenia i w porozumieniu z ministrami finansów, handlu i sprawiedliwości, udzielił pp.: hr. Władysławowi Baworowskiemu, hr. Włodzimierzowi Baworowskiemu, Mieczysławowi hr. Dunin Borkowskiemu, hr. Adamowi Gołuchowskiemu i hr. Juliuszowi Korytowskiemu, jako koncesyonaryuszom wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych, pozwolenie na założenie towarzystwa akcyjnego pod firmą „Wschodnio-galicyjskie koleje lokalne" z siedzibą w Wiedniu. Równocześnie zatwierdzone zostały statuty nowego towarzystwa akcyjnego.

Wiedeń d. 17 maja.

Prezydent sądu krajowego Piątkowski otrzymał przy sposobności przejścia w stan spoczynku krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń d. 17. maja.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady przewodniczył Lueger, który zawiadomił o rezygnacyi burmistrza Gruebla, przyczem poświęcił mu kilka słów uznania za jego działalność w Radzie.

Lueger stara się o przeprowadzenie porozumienia między antysemitami a liberałami w Radzie.

Lubiana d. 17. maja.

Lekkie wstrząśnienia ziemi powtarzają się bez ustanku. Co nocy konstatują dwa lub trzy takie wstrząśnienia, wszelako ludność już się tem nie niepokoi. Przedwczoraj rano dął silny wiatr południowy Sirocco, w nocy zaś zerwał się wicher północny i naniósł burzę z ulewą, wczoraj zaś od godz. 10 rano padał śnieg. Z największym pospiechem rozmieszczają więc po barakach mieszkańców domów grożących zawaleniem się.

Praga d. 17. maja.

Wczoraj jako w uroczystość patrona kraju św. Jana Nepomucena urządzono wieczorem festyn i spalono na nim ognie sztuczne. Po festynie kilkutysięczny tłum spiewając czeską pieśń agitacyjną przeciągał ulicami przed gmach czeskiego teatru, wznosił okrzyki „Slawa", a przed dyrekcyą policyi „Pereat". Rozpędzony przez policyę, zebrał się tłum ponownie przed gmachem niemieckiego kasyna, gdzie wyprawiał ogromne wrzaski, krzycząc „Pereat". Znów rozpędzony przez policyę, zebrał się tłum po raz trzeci przed dworcem kolei państwowych i kamieniami powybijał szyby. Aresztowano jednego agitatora.

Capo d'Istria d. 17. maja.

Posłami do sejmu istryańskiego wybrano dziekana Compare i dr. Trinaistica. Obaj należą do stronnictwa kroackiego.

Berno (szwajcarskie) d. 17. maja.

W wielu okolicach Szwajcaryi spadły takie śniegi, że skutkiem tego jest komunikacya kolejowa przerwana.

Berlin d. 17. maja.

Komisya petycyjna parlamentu oświadczyła, że petycye o przetłumaczenie talmudu nie nadają się do obrad w plenum parlamentu.

Sofia d. 17. maja.

Stu uczniów gimnazyalnych relegowano ze szkół za udział w socyalistycznym obchodzie 1 maja.

Belgrad d. 17. maja.

Radykali postanowili stanąć w opozycyi przeciw ewentualnemu gabinetowi Gruicza.

Rzym d. 17. maja.

Minister finansów Sonnino miał wczoraj mowę na bankiecie, urządzonym przez swych wyborców. W mowie swej wskazał Sonnino na to, że w chwili, gdy Crispi obejmował ster rządów, sytuacya finansowa państwa była fatalna. Rząd czynił wszelkie możliwe wysiłki, ażeby doprowadzić do równowagi finansowej bez zaciągnięcia nowych długów i rzeczywiście prawie już mu się to powiodło. Należy tylko jeszcze trochę kroczyć na tej drodze, a finanse państwa będą zupełnie uporządkowane. Potrzeba tylko zgodzić się na propozycye rządu. W przyszłorocznym budżecie wydatki na wojsko i marynarkę będą znów o 9 milionów zmniejszone. W końcu z oburzeniem odparł Sonnino zarzut, jakoby rząd bezprawnie wypuszczał noty państwowe. Mowę swą zakończył toastem na cześć króla.

Dział ekonomiczny.

— **Z przemysłu naftowego.** Dzięki wystawie krajowej, na której tak świetnie był reprezentowany nasz przemysł naftowy, w dziale tego przemysłu niezwykły zapanował ruch. Już w parę tygodni po zamknięciu wystawy pozawiązywało się wiele spółek większych i mniejszych celem eksploatacyi ropy. Na czele jednej z nich, największej pod względem kapitału zakładowego, dając swą firmę, stanęli pp. Męciński, Płocki, Sroczyński, Suszycki i grono osobistości w kraju znanych i wysoce poważnych, obierając za dyrektora p. Tadesza Sroczyńskiego, który w przemyśle naftowym fachowe posiada wykształcenie i wielkie na polu tegoż już zasługi położył. Założyciele tej spółki wychodząc z całkiem słusznego zapatrywania, że im większy będzie kapitał zakładowy, tem mniejsze ryzyko, postanowili kapitał 120.000 jaki przy zawiązaniu tejże sami złożyli, do 400.000 zł. udziałami do spółki przystępujących członków wypełnić. W tym też celu rozpisali subskrypcyę, oznaczając udział pojedyńczy na 300 zł. Nic dziwnego, że wobec tak poważnej firmy i wielką dającego rękojmię, bo ze zrozumieniem rzeczy prowadzonego kierownictwa, udziały zaczęły się jak z rogu obfitości sypać, a liczba przystępujących do spółki członków, z dniem każdym zwiększała się. Dzisiaj dowiadujemy się, że subskrypcya do preliminowanej wysokości już dochodzi, dlatego chęć mającym do spółki przystąpić, co rychlej uczynić to należy, ta bowiem wkrótce zamkniętą zostanie. Spółka ta wiele znakomitych nabywszy terenów, roboty wiertnicze z całą rozpoczęła energią. I tak: w Schodnicy przez nią wiercony szyb dochodzi już 100 metrów głębokości, w Kobylance niemniej roboty wiertnicze rozpoczęte, w Borysławiu na nabytym terenie, tuż obok kopalni p. Mac-Garveya, roboty przygotowawcze są w pełnym toku i lada dzień wiercenie się rozpocznie. Prócz wyżej wymienionych terenów posiada spółka i inne, lub o nie traktuje, nietylko we wschodniej, ale i w zachodniej Galicyi, wobec czego przypuszczać należy, że firma ta w swych rękach główną odnogę przemysłu naftowego zespolić zamierza. (*W.* i *T.*)

— **W Jarosławiu** odbędzie się d. 31. bm. ogólne zgromadzenie członków oddziału łańcucko-jarosławskiego galic. towarzystwa gospodarskiego, połączone z losowaniem przedmiotów gospodarskich.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 17. maja

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 4[illegible]0—, węgierski bank kredytowy 461·—, anglobank 173·25, länderbank 281·90, koleje państwowe 430·25, lombardy 103·50, elbetha 292·50. akcye tytoniowe 239·50, alpiny 86·20, renta majowa 101·47, węg. renta złota —·—, węgierska renta koronna —·—, austr. renta koronna 99·15, losy tureckie 81·50, unionbank 331·50 marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 17. maja.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 246·75 (399·73), lombardy 43·75 (103·75), węgierska renta złota 102·80 (122·96), węg. renta koronna —·— (—·—). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität.*

Frankfurt d. 17. maja.

(Telegram *Gaz. Nar*).

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 335·25 (406·60), lombardy 88·75 (103·44), węg. renta złota 102·80 (123·07), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.